Rok III Niedziela, 30 stycznia 1938 r. Nr 5

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Społeczeństwo ocknęło się.

Warunki polskiej pracy społecznej na ziemiach południowo-wschodnich Rzplitej w obecnej dobie uległy bardzo znacznym zmianom w porównaniu z epoką przedwojenną. Stąd narzekania starszego społeczeństwa, jakoby przed wojną polska praca społeczna była bujniejsza i intensywniejsza, są niesłuszne i krzywdzące dla polskiej generacji doby bieżącej.

W okresie przedwojennym społeczeństwo polskie, a głównie inteligencja zawodowa, zorganizowania w kilku zaledwie towarzystwach, działało wybitnie w kierunku uświadomienia narodowego szerokich mas pod naciskiem warunków wewnętrznych, oraz pod naciskiem polskich ugrupowań politycznych, które do tego problemu przywiązywały wielką wagę. — W chwili odzyskania niepodległości polskie społeczeństwo, mając niezawisłość państwową, straciło pęd do pracy społecznej i ciężar swego dotychczasowego oddziaływania złożyło na karb oddziaływania państwa. — I niewątpliwie dużo pod tym względem zdziałał i działa sam fakt istnienia Państwa Polskiego, oraz praca jego władz.

Po dłuższym okresie jakby odrętwienia przejrzało społeczeństwo nasze, że normalny rozwój życia społecznego bez jego współudziału i bez wydatnej jego pomocy obejść się nie może. Stąd też zrodził się pęd do tworzenia nowych organizacyj, które swoim oddziaływaniem na masy starają się odrobić straty i wzmocnić pozycję polską na naszych ziemiach. Warunki jednak pracy okazały się nie tak proste, jak przed wojną.

Ludność polska na wsi żyje w bardzo niekorzystnych warunkach, które utrudniają jej organizowanie się pod względem gospodarczym i kulturalnym. Na 4.175 gromad wiejskich 55% jest takich gromad, w których polska ludność nie przekracza 200 dusz, a i w ośrodkach miejskich nierzadko ludność polska spada poniżej 20% ogółu ludności. Te warunki rozsiedlenia wymagają od polskiej ludności wysokiego uświadomienia i dużej odporności, a dla pracy społecznej stanowią poważne trudności. Następnie kulturalno - oświatowa praca wychowawcza jest dziś znacznie trudniejsza, aniżeli przed wojną również i z tego względu, że podniósł się poziom wiedzy i wymagań wsi.

Wśród organizacyj oświatowo - kulturalnych działających na wsi wybija się na pierwsze miejsce z racji swej najdłuższej i nieprzerwanej pracy, jak też osiągniętych wyników, praca T. S. L. — Oddziaływa ona na wieś za pośrednictwem polskiego szkolnictwa powszechnego, średniego, zawodowego, ochronek, przedszkoli, półkolonii, wszelkiego rodzaju imprez, bibliotek itp. Praca polska coraz częściej znachodzi dla siebie dobre warunki rozwoju we własnych domach ludowych, których polska ludność posiada ponad 1000. Ofiarność chłopa polskiego przy budowie domów ludowych, oraz przy wznoszeniu kaplic i kościołów niejednego wprowadza w podziw.

Nie mniej ważną organizacją wielki wpływ wywierającą na wieś jest Związek Strzelecki. Można śmiało powiedzieć, że T. S. L. i Z. S. stwarzają podwaliny pod budowę pracy społecznej i przygotowują grunt dla zasięgu pracy innych organizacyj o charakterze oświatowo-kulturalnym, a przede wszystkim o charakterze spółdzielczo-ekonomicznym. Na teren wiejski z powodzeniem wielkim wchodzi w ostatnich czasach Związek Kół Gospodyń Wiejskich, a także wpływ dodatni wykazuje Akcja Katolicka. Potężnym środkiem oddziaływania dla życia kulturalnego jest radio, które przez organizacje społeczne coraz częściej dociera na wieś i pod strzechę chłopską.



W dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego cały naród łączy się w gorących życzeniach dla Dostojnego Solenizanta, który od dwunastu lat dzierży najwyższą godność w Rzeczypolitej, reprezentując jedność i siłę Państwa Polskiego.

Obok działalności tych organizacji, które cały swój wysiłek skierowują w kierunku zachowania dla Polski ludności, mającej poczucie przynależności do Narodu Polskiego, rozwija się działalność Związku Szlachty Zagrodowej, który z wielkim powodzeniem pracuje od dwu lat nad odzyskaniem dla polskości zruszczonej szlachty zagrodowej gęsto osiadłej na ziemiach trzech województw. Akcja ta łączy się z Towarzystwem Rozwoju Ziem Wschodnich.

W kierunku krzewienia oświaty rolniczo-spółdzielczej i budowlanej rozwijają działalność Towarzystwa zogniskowane około Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Izby Rolniczej, Związku Spółdzielni Rolniczych i innych.

Jako środek pomocniczy w pracy ogólnooświatowej i oświatowo-rolniczej służą wydawnictwa periodyczne, które w znacznej ilości egzemplarzy rozchodzą się daleko poza teren Małopolski Wschodniej. Można tu wymienić takie czasopisma jak: „Nasza Praca“, „Głos Gospodyń Wiejskich“, „Program Pracy T. S. L.“ i „Zw. S.“, „Młoda Gromada“, „Głos Polski“, „Wschód“, „Zagroda Wzorowa“, „Wiadomości Rolnicze“, „Rolnik“, „Bartnik Postępowy“ itp.

W życiu naszych miast i miasteczek istnieją poważne braki. W szczególności sieć szkolnictwa zawodowego nie uwzględnia kilkunastu naszych miast powiatowych. Brakom tym musimy koniecznie zaradzić. Na polu handlowym wyrównać braki stara się przez ożywienie swojej działalności Kongregacja Kupiecka, a w życiu drobno-handlowym poczyna odgrywać poważną rolę Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich. Również rzemiosło polskie nie pozostaje w tyle i koncentruje się w Towarzystwie Zjednoczenia Polskich Rzemieślników. Brakowi odpowiedniego kredytu dla drobnego polskiego kupca starają się zaradzić kasy bezprocentowego kredytu tworzone przy parafiach po miastach.

Społeczeństwo polskie Małopolski Wschodniej, które osłabło w swej czujności w okresie lat 1928—1935, obecnie ocknęło się i w zwartym szeregu stanęło do twardej pracy. Że praca nasza w obecnej dobie jest rzetelna, może świadczyć to, że przedwojenny dorobek pracy naszych organizacyj, który został wskutek wojny znacznie zniszczony, dorobiliśmy w zupełności, a w wielu dziedzinach poważnie go przekroczyliśmy. Ludność nasza i rozumowo i uczuciowo ciąży silnie do Polski centralnej i zachodniej. Natomiast ludność ukraińska koncentruje się zdecydowanie i celowo na ziemiach południowo-wschodnich. Z tego powodu potrzebujemy zorganizowanego dopływu nowych ludzi, którzyby w dziedzinę gospodarczego życia naszych ziem mogli wnieść potrzebne kapitały i nowe zasoby energii.

Społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej musi mieć silne oparcie moralne całej ludności, by w swoich poczynaniach pomnażania dorobku polskiego na tych ziemiach nie czuło się odosobnione i mogło liczyć na konieczną pomoc innych dzielnic Polski.

Dr Stefan Uhma

(Z referatu wygłoszonego w warszawskim Kole Lwowian).

CO DZIEJE SIĘ ZA GRANICĄ.

Likwidowanie „frontu ludowego“ we Francji.

We Francji trwało przez kilka dni przesilenie rządowe. W rezultacie utworzony został nowy rząd premiera Chautemps'a. Powstanie tego rządu uważane jest za początek likwidacji „frontu ludowego“ we Francji. Rządy frontu ludowego, w skład którego wchodzili komuniści naraziły Francję na dotkliwe straty we wszystkich prawie dziedzinach życia społecznego i państwowego. Obecny rząd jest od komunistów niezależny.

Krwawe walki o Teruel.

W Hiszpanii toczą się nadal zacięte walki o miasto Teruel. Wojska powstańcze z każdym dniem zacieśniają obręcz swych pozycyj dokoła miasta. Straty po obu stronach są niezwykle wielkie. Poza tym lotnictwo powstańcze bombarduje Madryt i Barcelonę. Ambasada francuska w Madrycie rozpoczęła ewakuację około tysiąca osób, które pozostają pod jej opieką.

Ilu jest Żydów w Rumunii.

W Rumunii rozwiązany został parlament. Nowe wybory odbędą się dnia 2 marca.

Prasa włoska omawiając kwestię żydowską w Rumunii, zaznacza, że na ogólną liczbę mieszkańców Rumunii około 18 milionów, ilość żydów waha się według różnych obliczeń między 800.000 a półtora miliona. Będąc mniejszością, żydzi mają jednak przewagę w szeregu istotnych dziedzin życia narodowego w kraju, w szczególności w przemyśle handlu i wolnych zawodach. Np. 65 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych, kontrolowanych jest przez kierowników żydów. Na 35 miliardów lei, ulokowanych w budownictwie Bukaresztu, 29 miliardów należy do żydów. Na 258 tysięcy urzędników 173 tysiące jest żydów, a tylko 39 tysięcy Rumunów. Wśród lekarzy, inżynierów i architektów w całym kraju stosunek żydów przewyższa 65 proc.

Burza na Dalekim Wschodzie.

Wydana ostatnio rządowa deklaracja japońska głosi, że operacje wojenne w Chinach prowadzone będą aż do całkowitego obalenia rządu chińskiego. Japończycy zabiegają o to, aby rządowi Czang-Kai-Szeka przeciwstawić pozostający pod jej wpływem rząd pekiński który w ciągu najbliższych tygodni ogłosić ma, że jest rządem centralnym.

W związku z sytuacją w Chinach przygotowania wojenne Sowietów na Dalekim Wschodzie trwają bez przerwy.

W kołach sowieckich ma istnieć przekonanie, że w razie wojny sowiecko-japońskiej decydujące operacje będą się odbywały w dwóch rejonach — w rejonie Władywostoku i na terytorium obu Mongolii.

Ucisk chłopów w Sowietach.

Obecna organizacja rolnictwa w ZSRR stwarza pole do ustawicznych nadużyć ze strony władz. Tak np. władze zlikwidowały kołchoz „Ochotnik“. Zabudowania kolektywu zostały zburzone, ziemię zaś oraz inwentarz przekazano kołchozowi „Krasnyj Pobieditiel“, przy czym mieszkańców zmuszono do wstępowania do obcego kołchozu na niedogodnych warunkach.

W r. ub. władze rejonowe bezprawnie nakazały zniesienie kopuł cerkwi i dzwonnic, co wywołało poważne zaburzenie wśród ludności. Poza tym zdarzały się częste wypadki bezprawnych konfiskat bydła i dobytku skolektywizowanych chłopów z tytułu zaległych podatków. Tego rodzaju gospodarka władz wywołała masowe protesty ludności a nawet prześladowania i bicie komunistów i ich sympatyków. W związku z tym w roku ubiegłym sąd w mieście Suży rozpatrzył 14 spraw karnych. Protesty chłopów, kierowane do miejscowego prokuratora, z zasady były odrzucane, ponieważ prokurator działał solidarnie z władzami administracyjnymi i partyjnymi.



Artyleria chińska na stanowisku.



W Chinach obok wojsk regularnych, są oddziały prowincjonalne, a wśród nich spotyka się i tak oto umundurowanych żołnierzy.

Nie dopuszczają wojska do udziału w uroczystości.

Dowództwo Okręgu Korpusu Lwów, chcąc zrealizować zamiar uświetnienia uroczystości Jordanu obrządku grecko-katol. zaproponowało władzom kościelnym tego obrządku jeszcze w październiku 1937 oficjalny udział wojska w tej uroczystości razem ze społeczeństwem cywilnym.

Na skutek uwag władz kościelnych, projekt ten został zmniejszony i miał polegać na uczestnictwie w nabożeństwie przedstawicieli władz wojskowych, żołnierzy obrządku grecko-kat. w zwartych oddziałach i asyście kompanii honorowej.

Stanisławowska Kuria Biskupia zgodziła się na taki udział wojska.

Na tego rodzaju projekt nie zgodziła się lwowska grecko-katol. Kuria Arcybiskupia, twierdząc, **że na takie wystąpienie wojska nie pozwalają przepisy kanoniczne, oraz względy polityczne.**

Uzasadnienie to dosłownie brzmiało następująco:

„Episkopat zastanawiał się nad tą sprawą i przyszedł do przekonania, że ze względu na teraźniejsze naprężenie stosunków politycznych międzynarodowościowych nie uważa za wskazane zgodzić się na wprowadzenie tej nowości — uroczystego udziału wojska w święcie Jordanu — z obawy przed nieprzewidzianymi następstwami, jakie mogłyby mieć miejsce na skutek jakiejś nieodpowiedzialnej prowokacji“.

T. Fabiański

NA RYNKU W ZOŁOTONOSZY.

W Zołotonoszy na rynku przed Ziemstwem gwarno było jak w ulu. Z całego miasteczka zdążali ludzie na olbrzymi plac, wiosennem słońcem ogrzany i wysuszony z błota, by oglądać ciekawe widowisko.

Kordon policjantów błyszczących od blach, obwieszonych żółtymi sznureczkami, otaczał szarą masę oberwańców. Tu i ówdzie sterczał na koniu kozak w malinowym żupanie, spoglądając z góry, dumnie i z pogardą na to piesze tałatajstwo.

— Ty czego pchasz się szewczuro! — krzyknął policjant na chudego jak szczapa mieszczanina z czerwonym nosem — panem ci się być zachciewa może, jeńca ci potrzeba, by ci pomagał do góry brzuchem leżeć?

— Cha, cha, cha! — ryknął tłum — no i dowcipny ten nasz Jegor Trofimycz.

— Nie gołąbku — prosi się pokornie niezrażony śmiechem szewc — nie na robotę chciałem ja brać austriaka, nie trzeba mnie biednemu parobka, ochota mnie tylko bierze popatrzeć, czy to tacy ludzie, jak i my. Puść, dobroczyńco ty nasz, niech pogawędzę z nimi.

— Wynoś się stąd, pijacka mordo! — wrzasnął na niego „gołąbek“ i zamierzył się kułakiem, ale w tej chwili stanął na baczność przed okazałym dziedzicem, który przedzierał się przez tłum, sapiąc jak lokomotywa.

— Jak się masz Jegor — kiwnął głową policjantowi — no i cóż? Macie już jakich do ludzi podobnych fornali?

— Tak jest, wasza szlachetność! — wyrecytował Jegor — jeńcy pierwszej sorty, sami Słowianie, ludzie roboczy, z ciężkiej pracy przyjechali z pod Sybiru, jest w czem wybierać.

— To i dobrze! — rzuciło mu łaskawie panisko i wtoczyło się pomiędzy obdartusów.

Szara masa rozbiła się już na mniejsze i większe grupki. Przy każdej z nich stanęło kilku jegomościów, lustrowało bacznie wynędzniałe figury w dziwacznych ubraniach, przyglądało sie ciekawie lipowym łapciom na nogach, smętnym resztkom różnobarwnych spodni, zielonawym mundurowym kurtkom, chińskim kacabajom, i tatarskim myckom. Patrzali na głęboko zapadnięte oczy, na poczerniałe twarze, na zgięte plecy i kiwali w zamyśleniu głowami.

— Hm... te kościotrupy to bezpieczniej odrazu na cmentarz złożyć, jak do roboty brać — mruknął jeden z dziedziców — weźmie ci to taki worek z mąką na plecy, to i odrazu na drobne kosteczki się rozsypie, że i pozbierać nie będzie można... Jak myślicie sąsiedzie? Co?

— Po mojemu, to niema interesu brać ich. Więcej będzie trumna kosztować i ten chleb, co przed śmiercią zjedzą, jak człek będzie mieć z ich roboty pożytku.

— I poco to rząd przysyłał takich chuchraków — rzucił trzeci — nadarmo tylko pieniądze na kolej wydał i nas o stratę drogiego czasu przyprawił.

— A ja wam moi panowie powiem — przerwał tę jeremiadę jegomość, który tymczasem obmacywał jeńcom mięśnie z wielką uwagą — ja wam powiem, że z tej mąki gotów być jeszcze dobry chleb. Pomacajcie ich muskuły, widzicie jakie twarde, zważcie, jakie u nich kości! To nic, że sadła oni nie mają. Jak ich zaczniemy karmić hałuszkami i mięsem tłustem, jak codzień popiją sobie mleka, to i sadło im, tym czortom kościstym naróśnie i do ludzi będą podobni. Nieprawdę mówię?

— Bóg ich tam wie, może i prawdę mówicie. Ale czy znają te austriaki naszą robotę? Bo to

O czym mówiono w Sejmie.

W komisji budżetowej Sejmu przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych referent pos. Walewski poruszył kilka spraw natury ogólnej.

Stwierdził, że stosunek władz litewskich do ludności polskiej to ulegalizowane bezprawie, skierowane wyłącznie przeciw Polakom.

Polacy na Litwie poza prawem.

Szowinizm litewski nie zatrzymał się nawet przed progami świątyń. Kilkudziesięciotysięczna ludność polska stolicy Litwy nie ma obecnie możności modlenia się w języku ojczystym w żadnym z kościołów kowieńskich. Nawet pasterki polskiej nie pozwolono w ub. miesiącu odprawić w żadnym kościele. Polacy na Litwie są żywiołem postawionym dosłownie poza prawem.

100.000 Żydów winno corocznie emigrować z Polski.

Mówiąc o emigracji z Polski zaznaczył pos. Walewski, że w latach 1926—36 emigrowało rocznie około 18.000 Żydów, co stanowi 60% przyrostu naturalnego Żydów. Na światowym kongresie żydowskim w Genewie w 1936 r. dr Tartakower określił liczbę Żydów, która powinna z Polski emigrować, na około 100.000 ludzi rocznie, szacując całą podaż emigracyjną ludności żydowskiej w Polsce na przeszło milion głów. Na pierwsze miejsce jako teren imigracji dla Żydów wysuwa się Palestyna. Niestety, obecna polityka stwarza dziś dla Żydów w Palestynie tylko bardzo ograniczone możliwości imigracyjne. Zachodzi więc konieczność stworzenia nowych możliwości imigracyjnych dla Żydów. Przywódcy żydowscy przysłużyli by się interesom mas żydowskich, gdyby korzystali z wszystkich możliwości, które im się otwierają.

Podstawowe zasady polityki rolnej.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa oświadczył minister Poniatowski, że konieczne jest zwiększenie produkcji i wzmożenie rentowności gospodarstw rolnych. Nie można jednak tego robić skokami. Nie można w tej chwili marzyć o doprowadzeniu gospodarki rolnej do poziomu państw zachodnich, a nawet gdybyśmy chcieli doprowadzić ją do poziomu w Wielkopolsce, musielibyśmy wyłożyć na to mniej więcej 1000 zł od ha, co wyniosłoby 15 milionów zł.

Mówiąc o opłacalności należy pamiętać o cenach, obowiązujących na rynkach światowych. Nie można zbytnio cen podnosić, gdyż polityka taka narażały nas na straty.

Minister Poniatowski przedstawił następujące podstawowe zasady ministerstwa rolnictwa i reform rolnych:

1. poprawa struktury, 2. podnoszenie rentowności gospodarstw, 3. organizowanie sprawniejszych form wymiany, 4. pomoc w intensyfikacji dotychczas zaniedbanych odcinków życia gospodarczego.

W działaniu swojem ministerstwo liczy przede wszystkim na własną dynamikę wsi, która przy pomocy ministerstwa przeobraża dzisiaj życie wsi. W dalszym ciągu przemówienia p. minister zapowiedział reorganizację Związku Izb Rolniczych oraz Izb rolniczych.

Walka z komunizmem.

Podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości wygłosił minister Grabowski dłuższe przemówienie. Omówiwszy sprawę reformy studiów prawniczych, kwestię aplikantów sądowych i uposażeń w sądownictwie przeszedł p. minister do zagadnienia walki z przestępczością.

Zaznaczył, że na odcinku działalności komunistycznej można dostrzec zrozumienie przez społeczeństwo niebezpieczeństwa komuny. Liczba osób, zatrzymanych za przynależność do komuny, która wahała się w latach 1932 —1936 w granicach od 13 do 16 tysięcy, spadła w ciągu 1937 r. do 10 tysięcy. Spadek ten powstał głównie z dwóch przyczyn. Jedną jest upadek wiary w hasła komunistyczne, wywołany głośnymi wydarzeniami na terenie Rosji Sowieckiej. Drugą jest przesunięcie punktu ciężkości walki ku przywódcom i sprężynom akcji komunistycznej, z pominięciem przypadkowych częstokroć adherentów, wplątanych w tę akcję i odgrywających w niej rolę ślepych narzędzi.

Przeludnienie więzień.

Gdy ilość więźniów z początkiem roku 1933 wynosiła nieco ponad 34 tysiące, to obecnie przebywa w więzieniach 55 i pół tysiąca osób. A równocześnie biurka prokuratorskie uginają się pod ciężarem niewykonanych wyroków sądowych, 121 i pół tysięcy skazanych oczekuje na miejsce w więzieniu. Gdyby można było wprowadzić ludzi tych tam, gdzie z mocy orzeczenia sądu byli być powinni — liczba więźniów wzrosłaby do potężnej armii 177 tysięcy.

Zarzuty pod adresem min. sprawiedliwości.

W dyskusji zaatakował bardzo ostro politykę ministerstwa sprawiedliwości pos. Walewski. Wysunął zarzut, że urzędy prokuratorskie nie zawsze stoją na wysokości zadania pod względem bezstronności. Nie mamy prawa krytykowania wyroków sądowych, ale gdy idzie o urzędy prokuratorskie, to nie możemy zgodzić się na to, że nieraz prokurator usiłuje terrozyzować świadków.

Pos. Walewski wystąpił również z zarzutem, że ministerstwo sprawiedliwości nie przejawia energii w ściganiu przestępstw o charakterze wywrotowym, popełnianym przez nielegalną organizację O. N. R. i jej podobne.

Mówiąc o **sprawie Parylewiczowej** przypomniał pos. Walewski, że opinia polska była przygotowana na to, że działy się tam niesłychane nadużycia. Zdawał się to potwierdzać komunikat ministerium sprawiedliwości. W rok później pan minister Grabowski w dyskusji nad budżetem min. sprawiedliwości oznajmił, że usunięty został jeden z sędziów, jeden został zawieszony i dwóch notariuszy nieprawomocnym zarządzeniem zostało zawieszonych. Taki był cały plon tej sprawy. Pan minister dodał, że jest to zjawisko pocieszające dla sądownictwa polskiego. Tylko że to stwierdzenie przyszło za późno, dopiero po roku.

Osobną grupę stanowią procesy niedokończone i nieznani sprawcy. Pos. Walewski zapytuje **co się stało z dochodzeniami w sprawie zamachu bombowego na płk. Koca?** Natychmiast po zamachu pan minister Grabowski powiedział, że był to zamach komunistyczny. Znamy energię pana ministra w tępieniu komunizmu, tutaj jednak po tak długim czasie wyniku dochodzenia nie ma. Dlaczego ta sprawa nie została przeprowadzona do końca?

Odpowiadając na zarzuty min. Grabowski oświadczył, że jeśli chodzi o rzekome teroryzowanie świadków przez prokuratora, to zarzut ten jest gołosłowny i niepoparty żadnym konkretnym oświadczeniem. Co do zamachu na płk. Koca, to minister nigdy nie twierdził, że było to dzieło komunistów. Sprawa zamachu znajduje się w pełnym toku, są aresztowani i niebawem będzie można przekonać się o postępie tej sprawy. Jeśli chodzi o proces Parylewiczowej, to min. Grabowski sądzi, że trzebaby raczej „Te Deum" śpiewać, niż rozdzierać szaty, że sprawa właśnie wygląda tylko tak, jak ją proces oświetlił.

Premier Składkowski zabiera głos.

Podczas dyskusji budżetowej w komisji senackiej sen. Kleszczyński postawił poważne zarzuty rządowi. Na zarzuty te odpowiedział premier Składkowski:

Obecny rząd pracuje w atmosferze niesłychanie ciężkiej w porównaniu z rządami, które pracowały pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego. Obecny rząd pracuje bez geniusza, który państwo prowadził, w atmosferze, w której muszą się dopiero skrystalizować poglądy.

Gdy rozpatruje się działalność rządu, z punktu widzenia jego jednolitości, nie chodzi o indywidualne stanowisko poszczególnych ministrów, tylko o **zasadnicze przypadki, któreby wskazywały na rozbieżność w łonie rządu.** Takich wypadków nie było.

W sprawie Zw. Naucz. Polskiego oświadczył p. premier, że ludzie, którzy stali na czele tej organizacji nie byli komunistami, a tylko tolerowali tych, którzy pisali w duchu komunistycznym. Napewno ci ludzie nie wrócą już do tej samej linii pracy. Premier zaznacza, że postara się żeby wybory do Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyły się w końcu stycznia.

Przechodząc do sprawy **stosunku rządu do O. Z. N.** oświadczył gen. Składkowski m. in.: Kiedy Pan Prezydent i Marszałek Rydz-Śmigły kazali mi ciągnąć te rządy, to przypuszczałem, że będę je ciągnął bez oparcia w społeczeństwie przez kilka miesięcy. Ciągnę dłużej i dlatego wyskakują np. takie wypadki, jakie miały miejsce w Małopolsce.

Dlatego moim obowiązkiem jest prowadzić Polskę w spokoju wewnętrznym i w rozwijającej się sytuacji gospodarczej, oczekując na moment, kiedy przyjdzie ta mocna organizacja.

Postawiono zarzut luki między rządem a społeczeństwem. Musi być luka, jeżeli rząd nie ma oparcia o żadne stronnictwo; musi być luka, kiedy **modnem jest psioczyć na ten rząd i wymyślać, a nie pomagać premierowi,** który z kilku ministrami szamoce się w tej atmosferze, jaka zapanowała po śmierci Komendanta.

Mówiąc o sprawie konfiskat pism ukraińskich na Wołyniu zaznaczył p. premier:

„Jeżeli w trzech województwach małopolskich mamy tak rozwinięty bojowy nacjonalizm ukraiński, nacjonalizm bardzo szkodliwy, to nie dopuszczę do tego, by ten nacjonalizm rozwinął się na Wołyniu. I dlatego inne normy są do konfiskat na Wołyniu, niż w Małopolsce wschodniej".

---

może gdzie po miastach siedziało i konia od byka nie odróżni — zaaferował się grubas.

— A to trzebaby ich spytać, — odparł obywatel, co miał gorącą chętkę na ten tani towar.

— Rozumiecie wy po naszemu? — zwrócił się do jeńców.

— Rozumiemy — wykrzyknęło parę głosów — my już rok w Rosji siedzimy.

Rozpoczęła się żywa gawęda między kupcami a żywym towarem. Towar zachwalał swoje zalety, a kupcy nęcili go obrazami stołów, pełnych jadła wszelakiego, malowali jasnemi barwami pracę na roli, a w trakcie tego klepali jeńców po barkach, dotykali ramion, by upewnić się, że zarobią na tym handlu.

Takie sceny rozgrywały się przy każdej prawie grupie. Wokół jeńców szczególnie rosłych i mniej wynędzniałych, jak inni, kłębili się nabywcy, licytując się wzajemnie.

— Ja wam chłopcy codzień mięso będę dawać! — wołał do nich jeden.

— A ja was tylko do paszenia bydła wezmę, będziecie u mnie pół dnia na słońcu się wysypiać!

—Chodźcie do mnie, wesoło wam będzie, pięćdziesiąt dziewcząt u mnie na burakach pracuje.

— Ot, którędy on zajechał! — zarechotali konkurenci, a nędzarze, których trudno było posądzić o najmniejszy apetyt na amory, buchnęli śmiechem, dumni, że tak dobre o nich pod tym względem mają mniemanie.

Plac przed ziemstwem zaczął świecić łysinami. Co chwila znikała w drzwiach urzędu zażywna postać, wiodąc za sobą kilku, lub kilkunastu chudziaków, by podpisać tam cyrograf, że za wiktunek i cztery ruble na miesiąc bierze ich pod swe wyłączne władztwo.

* * *

Opustoszał rynek ukraińskiego miasteczka.

Na rozłożystych furgonach jechali do dworów i chutorów chłopi z pod Krakowa i Sącza, drwale z huculskich gór, pasterze z węgierskiej puszty. Jechali dumając, co też im jeszcze dziwny los przyniesie. Niezrozumiała siła wyrwała ich z chat, popędziła w dalekie kraje. Rzucają nimi po szerokim świecie, wsadzają w okopy, wożą kolejami, każą strzelać, puszcze karczować, budować drogi, a teraz znowu na wieś ich wiozą. Na wieś... ale cudzą wieś.

Kiedyż wreszcie wrócą do wsi swojej?

~O~

Co piszą nasi korespondenci.

Opieka wojska i organizacyj społecznych nad dziatwą.

Dnia 16 bm. w obecności p. insp. szkolnego W. Furmankiewicza, Wojsko i Związek Peowiaków objęły opiekę nad szkołą i młodzieżą wsi MIŁOSZOWICE. Z ramienia wojskowości delegowany był p. chorąży Greb, zaś ze Zw. Peowiaków p. H. Wolska i p. Dziedzic. Dziatwa odegrała udatnie „Jasełka", po czym p. delegatów zaproszono na wspólny opłatek urządzony przez Koło Gospodyń Wiejskich i Czytelnię T. S. L. — W czasie opłatka przemówienie na temat jedności polskiej w Małopolsce i poszanowania języka polskiego i pieśni ludowej wygłosili p. H. Wolska i p. W. Furmankiewicz. Odpowiedzieli: przewodnicząca Koła Gosp. Wiejskich gospodyni M. Chorosza i przewodniczący Czytelni T. S. L. p. J. Dereniowski. Wśród śpiewu kolęd i pieśni legionowych obecni spędzili wieczór. Na zakończenie dziatwa szkolna obdarowaną została książeczkami do nabożeństwa. Troje dzieci ubogich otrzymało odzież. Szkoła otrzymała biblioteczkę szkolną (55 książek). Ze cenne pomoce naukowe oraz opiekę Wojska i Związku Peowiaków w serdecznych słowach podziękował kier. szkoły p. Cz. Chyba. *„Teeselowiec"*

Opłatek w Dębiance.

Dnia 16 stycznia odbył się w osadzie polskiej w Dębiance, pow. Lwów wspólny „opłatek". W imprezie wzięło udział około 80-ciu miejscowych rolników, a nadto goście ze Szczerca w osobach ks. Struka, pp. sędziów Towarnickiego i Kautego, inż. Szumskiego i dyr. Czarskiego.

Ks. Struk podkreślił znaczenie religii i oświaty dla państwa i w gorących słowach wezwał zebranych do obrony tych najważniejszych dwóch elementów potęgi ojczyzny. Ludwik Dziedzic i Wojciech Dziedzic, miejscowi rolnicy, przedstawili rozwój polskiej osady. Gdy przed kilkunastu laty przybyła w te strony garść Polaków, zastali oni tylko puste pola i łąki. Mimo licznych trudności, mimo ciężkich warunków, zdołali oni dzięki wytrwałości i dzięki poparciu władz i organizacyj, które w ciężkich chwilach przychodziły im zawsze z pomocą — zagospodarować się, zbudować piękną szkołę ze świetlicą i rozpocząć budowę kościoła.

Imieniem gości ze Szczerca przemówił sędzia Kaute, dziękując za serdeczne przyjęcie i zachęcając zebranych do dalszej pracy. Chór szkolny pod kier., p. p. nauczycielek Śliwińskiej i Towarnickiej odśpiewał szereg kolęd, rzęsiście oklaskiwanych.

W serdecznym nastroju zakończono imprezę zabawą z tańcami. *SK.*

„Jasełka" w Skniłówku.

Kółko amatorskie przy Czytelni T. S. L. w Skniłówku odegrało 9 stycznia „Jasełka", przy wypełnionej sali.



Czytelnia T. S. L. w Skniłówku, od czasu powołania nowego Zarządu — pod kierownictwem p. Sikory — rozwija dużą działalność, dowodem tego jest powstanie tam szkoły T. S. L., własnej świetlicy itd. W pracy tej pomaga cały zarząd wraz z kierownikiem szkoły.

Z działalności Koła T. S. L. im. J. Mączki.

Koło T. S. L. im. J. Mączki rozwijając swą działalność oświatowo-społeczną i pragnąc pozyskać ludzi jak najbardziej chętnych do pracy, przystąpiło do zjednywania członków T. S. L. Dzięki wybitnemu poczuciu narodowemu i głębokiemu zrozumieniu zadań Koła, zgłosiło swoje przystąpienie około 300 osób ze sfer kolejowych na terenie Okręg. Dyrekcji Kolej. we Lwowie. Na odbytym dnia 10 bm. zebraniu informacyjnym tych członków uchwalono jak najusilniej popierać działalność Koła tak finansowo jakoteż o ile czas i zajęcia zawodowe pozwolą — współpracą czynną.

Wilia i jasełka w Jaśniszczu.

Dnia 24. XII. odegrano w świetlicy T. S. L. i Z. S. w Jaśniszczu, wesoły i urozmaicony śpiewem chóralnym kolęd przy choince, obrazek sceniczny w 1 odsłonie pt. „W noc wigilijną" w wykonaniu członków TSL i ZS oraz młodzieży szkolnej.

Dnia 10. I. br. zespół Koła amatorskiego odegrał w świetlicy TSL i ZS w Jaśniszczu jasełka kresowe w 3 odsłonach pt. „Wesołą nowinę bracia słuchajcie".

Oba te przedstawienia, w reżyserii Józefa Sarzyńskiego, wzbudziły ogólne zadowolenie wśród miejscowego społeczeństwa.

Podziękowanie.

Czytelnia T. S. L. w Kłubowcach, poczta Tyśmienica, otrzymała w darze od JWPana hr. Stanisława Potulickiego, właściciela dóbr w Ostryni, 3 lampowy radioodbiornik. Przyczyni się on niewątpliwie do skupienia i ożywienia pracy miejscowej polskiej ludności. Za tak hojny dar składamy ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd Koła w Kłubowcach.

Rolnicy dźwigają się wzwyż.

Na zaniedbanym do niedawna terenie województwa stanisławowskiego zaznaczył się ostatnio na odcinku rolniczym dalszy rozwój akcji gospodarczej, społecznej i zawodowej, świadczący o tężyźnie ludności wiejskiej.

Nasilenie tego rozwoju pochwalić się może następującymi faktami:

W przeciągu około 4—5 tygodni powstało na wspomnianym terenie: 10 śmietanczarni, 6 sklepów Kółek Rolniczych, 2 Kółka Rolnicze, 1 Polsko-Chrześcijańska Kasa Kredytu Bezprocentowego, 1 sklep spółdzielczy i 1 Koło Kontroli Mleczności. Równocześnie zorganizowano szereg kursów hodowlanych, przygotowawczych dla zespołów przysposobienia rolniczego, dla przodowników przysposobienia rolniczego, wreszcie odprawę sprzedawców w sklepach Kółek Rolniczych. Nieprzerwanie prowadzona jest wytężona akcja w kierunku założenia przy urzędach parafialnych rzymsko-katolickich kas bezprocentowych oraz akcja, zmierzająca do powiększenia ilości mleczarni spółdzielczych. Obydwie te akcje rozwijają się pomyślnie i w niedługim czasie zaczną się realizować.

Józef Stobiecki

Jak podnieść gospodarczo wieś polską.

4.

Organizacja ta, opierająca się na współpracy całej ludności wiejskiej, mająca do dyspozycji siły fachowe, mogłaby **usunąć wszystkie błędy i niedomagania naszego rolnictwa.** Równocześnie stałaby się reprezentacją zawodową rolnictwa, tworząc jego samorząd gospodarczy. Stworzenie takiej organizacji w naszych warunkach jest naglącą koniecznością, bardziej naglącą, niż w którymkolwiek z państw europejskich. Jesteśmy bowiem jedynym państwem europejskim niepodległym, w którym zarówno większość majątku narodowego, jak i dochodu społecznego, należy do żywiołu obcego, luźnie tylko z państwem związanego.

Unarodowienie więc obrotów handlowych bodaj na tym odcinku byłoby wydobyciem z niewoli gospodarczej najbardziej wartościowej, najzdrowszej — tak pod względem fizycznym, jak moralnym — i najliczniejszej warstwy narodu, eksploatowanej dziś we własnym państwie w sposób bardziej bezceremonialny, niż to czynią Anglicy czy Francuzi w swoich koloniach zamorskich. To zaś **usamodzielnienie gospodarcze włościaństwa byłoby dopiero faktycznem podciągnięciem wzwyż szarej masy chłopskiej, któraby, dzięki zwiększonemu dochodowi społecznemu odegrała należną jej rolę czynną w naszym życiu gospodarczym.** Dokonanie tego dzieła byłoby wstępem do zdobycia niepodległości gospodarczej dla całego narodu.

Poza powyżej opisanymi korzyściami natury materialnej, jakieby — wraz z włościaństwem — odniosło całe gospodarstwo narodowe, stworzenie powyższej organizacji miałoby także doniosłe znaczenie ogólno-narodowe. — Przede wszystkim usunęłoby zmorę bezrobocia wśród pracowników umysłowych, umożliwiając zatrudnienie w instytucjach spółdzielczych przeszło stu tysiącom osób, które dziś bezskutecznie poszukują pracy. Pracownicy ci, wyszkoleni pod względem fachowym, mogliby się stać krzewicielami kultury rolnej w najdalszych zakątkach kraju.

Dalszą korzyścią z powstania takiej organizacji byłoby uniemożliwienie istnienia odrębnych organizacji, tworzonych przez mniejszości narodowe, których działalność, na wskroś szowinistyczna i separatyczna, nie idzie bynajmniej po linii interesów państwa, a nawet przyczynia się do wynaradawiania rozproszonej kresowej ludności polskiej, zmuszonej do korzystania z usług organizacyj mniejszościowych.

W końcu przejęcie przez ludność wiejską obrotów handlowych swoimi produktami rozwiązałoby na znacznym odcinku, w sposób uczciwy i racjonalny, kwestię żydowską w Polsce. Z jednej strony bowiem odpadłaby przyczyna stałego zadrażnienia pomiędzy wsią, wyzyskiwaną przez drobnych handlarzy-pośredników (walka o stragany), a z drugiej strony młodzież polska, widząc w perspektywie możność znalezienia pracy w organizacjach rolniczo-handlowych, stałaby się mniej agresywną w stosunku do młodzieży żydowskiej. Żydzi wreszcie, widząc niezłomną wolę narodu polskiego w kierunku zdobycia niezawisłości gospodarczej, pomyśleliby poważnie o znalezieniu dla nadmiaru swej ludności rozradzającej się w Polsce, innych terenów ekspansji.

Koniec.

Miły gość w T. S. L. we Lwowie.

Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia — zjawił się w lokalu Koła im. Marszałka J. Piłsudskiego — jakiś mały chłopak wiejski i tak odezwał się do przewodniczącego Koła:

„Jestem z Podciemnego — przyjechałem z matką do Lwowa, by prosić pana pułkownika o pomoc. Ojciec sprawił mi radio — ale nie mam jeszcze kryształka i anteny. Proszę mi to ofiarować, a będę miał na święta własne radio".

Na zapytanie jak się nazywa odpowiedział: Władysław Fic, uczeń 4-tej klasy szkoły w Podciemnem, pow. Lwów. Opowiedział — co tam u nich słychać, jak dzieci po półkoloniach mówią i śpiewają po polsku, jak się cieszą, że wkrótce znowu zawita półkolonia, jak czytają książki i jak nauczycielka dba o nich.

Chłopak otrzymał od referenta radiowego instr. p. Sietnickiego potrzebny mu sprzęt radiowy, broszurki o radiu — a od Zarządu Koła — kilka książek, kantyczkę i konfederatkę

W Podciemnem, skąd pochodzi ten mały propagator radia, rozwija wydatną pracę tamtejsza nauczycielka p. Szwabowiczówna. Kieruje ona pracą społeczną w tej „Szwajcarii" powiatu lwowskiego.

Podciemne leży wśród gór, o 16 km od Lwowa — od szosy stryjskiej o 4 km oddalone. Bardzo piękna okolica, wymarzone miejsce na letnisko — niestety wioska zapomniana.

Od trzech lat pracuje tam Koło Marszałka J. Piłsudskiego, które uruchomiło Czytelnię i Świetlicę, urządza tam półkolonie, przedstawienia itp. a delegat Koła w Rakowcu p. Albert wraz z p. Szwabowiczówną opiekuje się gorliwie miejscowością. Obecnie ludność polska przystąpiła tam do budowy kapliczki rzym.-kat. Parafia jest w Rakowcu. Musimy jeszcze nadmienić, że tamt. gospodarz p. Karnowski jest wójtem gminy Krasów, bardzo czynny i światły człowiek, ostatnio odznaczony Krzyżem Zasługi.

Jak lwowski ludek sprzyjał powstańcom.

W czerwcu 1863 roku przytrzymano w Bóbrce dwóch młodych chłopców, którzy odstawieni zostali do powiatowego urzędu, gdzie stwierdzono, że jeden z nich to 21 lat liczący Michał **Hurniatkiewicz**, murarz, wyznania gr.-kat. rodem z Leska, drugi zaś to 20-letni Leon Głowiński wyznania rzymsko-katolickiego, szewc, również z Leska. Obaj dążyli do Królestwa Polskiego, by przyłączyć się do powstania.

To wystarczyło, by obu przyaresztować i drogą szupaśnictwa odstawić do ich miejsca zamieszkania tj. do Leska.

Wysłano ich do Dawidowa, skąd miano ich odtransportować do Dyrekcji Policji we Lwowie. Pan Huk Jan, wójt dawidowski, wyznaczył gospodarza Chirowskiego Ignacego i Młotka Stanisława, obu z Dawidowa, by tych szupaśników odstawić do Lwowa. Obaj posłuszni rozkazowi w środę dnia 3 czerwca 1863 roku pod wodzą gospodarza Graba Marcina przybyli już o trzeciej popołudniu na rogatkę Zieloną, gdzie „pospólstwo“, jak zeznają wyżej podani, „atakowało ich dlaczego oni tych szupaśników połapali“, a kiedy dowiedli, że oni tylko odstawieniem zając się mają, z trudnością przepuszczono ich do miasta. Kiedy byli już przed ratuszem, gdzie mieli „szupaśników“ oddać — dowiedzieli się, że muszą udać się do Urzędu Powiatowego przy ul. Jezuickiej, dokąd też zamierzali ruszyć.

„Tymczasem — jak zeznali w protokole — obstąpiło nas mnóstwo panów, żydów i ludzi różnego gatunku i zaczęli nagabywać, za co my ich połapali i odprowadzamy i tak z hurmą popchnęli nas aż do kamienicy, gdzie powiedzieli, że ich do traktierni biorą, aby im dać jeść — nas przytrzymano tymczasem na dworze za suknie, żeśmy się z miejsca ruszyć nie mogli — potem nas puszczono, mówiąc, abyśmy tych szupaśników naprzód sobie wzięli, ale tychże w tej traktierni nie było, prawdopodobnie ich na drugie drzwi wypuścili i my nie oddawszy ich — napowrót do domu wrócili“.

Imci Wójt — wściekły za takie wykonanie zaaresztował obu gospodarzy i odstawił ich 5 czerwca 1863 roku do Urzędu Powiatowego w Winnikach dla pociągnięcia do odpowiedzialności.

Rozpoczęło się śledztwo, gospodarze dawidowscy dostali kilka dni aresztu, a plik akt pościgowych wskazuje, że ślad za kandydatami na powstańców zaginął całkowicie.

Tak to już i lat temu tyle „różnego gatunku ludzie“ we Lwowie — potrafili rodaków wyrwać z rąk policyjnych władz austriackich a biednych wysłaników dawidowskich wystawić na dudków.

Ze starych akt przepisał

Z. Zygmuntowicz.

Chłopak ze wsi dostał stypendium wojskowe.

Podczas ćwiczeń letnich dowódca jednego z pułków piechoty we wsi Równe (pow. samborski), zainteresował się zdolnościami malarskimi 15-to letniego chłopaka, Jana Lenia. Obecnie chłopak otrzymał stypendium i uczęszcza już do szkoły malarskiej w Warszawie. (ag.)

Z dyskusji nad polityką wewnętrzną.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu toczono w ub. poniedziałek ożywioną dyskusję nad resortem spraw wewnętrznych.

Referent pos. Br. Wojciechowski omówił szereg ważnych zagadnień m. in. kwestię ukraińską, żydowską i sprawę strajku chłopskiego.

Mówca stwierdził, że ludność polska województw południowo-wschodnich stanowiąca blisko połowę zaludnienia tych ziem, sprzeciwia się stanowczo terytorialnej autonomii politycznej Małopolski Wschodniej.

Dotychczasowa bierność Polaków przyniosła straty polskiemu stanowi posiadania ziem na tych terenach.

Najistotniejszym warunkiem współżycia polsko-ukraińskiego jest: 1. jasne i niewątpliwe stwierdzenie ze strony Ukraińców, że stoją na gruncie państwowości polskiej i bezwzględnej na zawsze przynależności ziem południowo-wschodnich do Rzeczypospolitej oraz 2. lojalne i szczere postępowanie zgodne z tym stwierdzeniem. Uznajemy kulturalno-narodową odrębność Ukraińców, szanujemy ich obrządek gr. kat. Idea normalizacji nie przeorała jeszcze wszystkich ukraińskich czynników politycznych natomiast znajduje duże zrozumienie w masach ukraińskich.

Przechodząc do kwestii żydowskiej stwierdził pos. Wojciechowski, że dzisiejsze zaognienie kwestii żydowskiej w Polsce spowodowane jest przede wszystkim nadmierną liczbą Żydów w naszym kraju. Zaapelował do Anglii, by otworzyła Żydom, przede wszystkim kilkuset tysiącom Żydów wschodnich, emigrację do Palestyny i przyjęła ich do swych mało zaludnionych kolonij. Wystąpił przeciw walczeniu z Żydami „pałką i nożem“.

Mówiąc o sprawie chłopskiej zaznaczył referent, że jesteśmy na błędnej drodze, jeśli chcemy rządzić Polską bez chłopa; moralnie odpowiedzialni za przelaną krew jesteśmy wszyscy dlatego, że nie umieliśmy zaradzić złemu. Żądanie samorządu i przebudowy ustroju rolnego w nikim nie budzi dziś wątpliwości co do tego, że jest słuszne.

Słyszało się tu i ówdzie, że ruch strajkowy chłopski miał charakter komunistyczny, temu trzeba kategorycznie zaprzeczyć. Cała koncepcja walki, którą prowadzi Stronnictwo Ludowe zdaje się być oparta na pierwiastkach narodowych i na dążeniu do uobywatelnienia chłopa.

W ożywionej dyskusji wysunięto szereg postulatów m. in. wspomniano o żądaniach powrotu Witosa.

Czy przed wyjaśnieniem sytuacji?

Zgodnie z komunikatem Sekretariatu Naczelnego Stronnictwa Ludowego, P. A. A. podała, że przyczyną odroczenia o jeden miesiąc Kongresu Stron. Ludowego były ważne względy techniczne. Nie trzeba zapominać, że sprawy polityczne — też są kierowane techniką. Można dedukować z powziętej decyzji S. L., że poważnie się bierze zasadnicze sprawy pod uwagę, oraz że mogą znaleźć swoje wyjaśnienie w tym okresie czasu, w tej mierze, która pozwoli na podjęcie właściwych uchwał.

Decyzja S. L. jest znamienna, lecz i uzasadniona głębszymi racjami. (ag.)

Zygmunt Gryń 2

Skarb pod piecem.

(Dokończenie)

Aż pewnego wieczoru dowiedziałem się, że jestem inteligentniejszy od innych, żem mieszczuch i nauczycielka pragnie mię wykorzystać dla pewnej akcji, ale muszę okazać się milczący jak kamień, nigdzie nie rozgadywać się o tym, co będę robił, nawet w domu.

Ubodło mię to srodze, bowiem w dalszym ciągu nie wiedziałem, o co właściwie chodzi, a „inteligentny“ to było dla mnie to samo, co bogaty, pan, właściciel dworu, ksiądz a w najgorszym razie aptekarz.

Drugi „wieczór konferencyjny“ uświadomił mię o właściwości terminu inteligencja, z czym się nie bardzo godziłem, jednak osad nieprzyzwoitej dumy, spłukany został gdzieś w czeluści podziemnej.

Dowiedziałem się również, że funkcja jaką mam pełnić, ja siedmioletni chłopiec, jest wcale poważna, jakkolwiek „nie wymagająca specjalnego przygotowania“.

Gdy ostatnie zorze dogasły na niebie, nauczycielka zapaliła latarkę, wzięła do ręki jakieś klucze i poprosiła ze sobą do izby szkolnej.

— Tu drogi Mundziu jest nasz największy skarb — wskazała na piec.

— Nie rozumiem zupełnie, o jaki skarb pani chodzi?

— Zaraz zrozumiesz, tylko poczekaj. Przytrzymaj mi lampkę, a ja ci ten skarb odkryję.

Istotnie rozsunęła kupę narąbanego drzewa, uklękła, jak to czyni ksiądz przed tabernakulum, po czym wsunęła się połową ciała do „podpiecza“. Długo coś majstrowała, wreszcie wywlekła kilkanaście szarych książeczek z różnymi tytułami. Były to, o ile dziś pamiętam: „Kościuszko pod Racławicami“, „Obrona Częstochowy“, „Stefan Czarniecki“, „Jan III Sobieski“, „Białe sukmany“ i wiele tym podobnych.

— Teraz wiesz, o co chodzi, nieprawdaż?

— Aha, tu jest biblioteczka? Nie rozumiem tylko dlaczego w takim kurzu i w tak niewygodnym miejscu. Przecież...

— No proste, bo musimy je kryć przed Mosk...

— Rozumiem, rozumiem, proszę pani.

— Niech mnie pani w takim razie objaśni, skąd te książeczki tu przywędrowały, kto je napisał, kto miał tyle odwagi? I jeszcze kto kupił?

— Przeczytaj tu na dole!

— „Towarzystwo Szkoły Ludowej“, Kraków-Lwów, przeczytałem płynnie, bowiem sztukę czytania opanowałem zupełnie w piątym roku życia, ćwicząc się pod opieką matki i ojca. Ojciec mianowicie zwłóczył różne stare gazety, wystrugiwał mi ze smolnego łuczywa wskazówki, a matka uczyła nazywać litery i składać je w wyrazy.

— Co to jest takiego to Towarzystwo? — proszę pani.

— To jest taka gromada ludzi, którzy zbierają składki, drukują książki pod zaborem austriackim, bo tam im wolno, a następnie po bardzo niskich cenach odstępują je bibliotekom szkolnym i związkowym, np. dla gminy, dla Strzelca, dla Straży Pożarnej itd.

— No a kto je przywiózł? Kto zakupił?

— Było u nas zebranie, na które przyszli wszyscy gospodarze z trzech okolicznych wiosek. Uradzili, że każdy da ćwierć pszenicy na książki. Zsypali więc zboże, wybrali dwóch śmiałków, którzy przeszmuglowali się do Krakowa, tam zakupili i przywieźli je ukryte w sieczce do nas. Teraz chyba rozumiesz, ile kosztowały trudu, zanim znalazły się tu u nas pod piecem.

— Teraz rozumiem, proszę pani, jaki to skarb wielki, te kilkadziesiąt książek. Byłaby szkoda wielka dla wszystkich, gdyby go Moskale zabrali. Będziemy pilnować, oho!

— Właśnie, chciałam ci powierzyć obowiązek bardzo poważny i trudny. Będziesz wypożyczał książki kolegom szkolnym, ale żaden nie śmie wiedzieć, skąd je bierzesz! Wiesz!

— Wiem. Zawsze przygotuję sobie kilkanaście sztuk dziś na jutro i będę rozdawał, a stare będę chował.

— Tak? Ale, gdzie?

— W skrzynce w przedsionku pani! Albo pod strzechą, pod pułapem!

— Więc teraz przelicz sobie dobrze książki, żebyś wiedział, ile ich jest, a jutro po lekcji zaczniesz wydawać. Zobaczę jak się spiszesz.

Zgrzytnęły zamki, drzewo wróciło na dawne miejsce, a ja z panią nauczycielką do kuchni. Długo w milczeniu rozważałem to ciekawe odkrycie, długo namyślałem się nad tym, jak to będę wyglądał przy tej „przestępczej“ robocie. Bezmiar zaufania, jakim darzyła mię nasza milutka i młodziutka pani nauczycielka, nie pozwalał mi jednak puścić pary z ust.

Wesoło wracałem do domu przez pola, mimo, że wieczór był już późny i strachy czyhały przecież w każdym krzaku przydrożnym. Tego wieczoru nie zauważyłem ich wcale. Miałem ważniejsze myśli, niż głupie mary i strachy.

Przecież zostałem bibliotekarzem. Skarbnikiem bezcennych, tajemnych skarbów, z których i ja będę korzystał i moi rodzice. A matka dopiero się ucieszy. Ona tak lubi książki!

Od pieca wracałem myślami do tego dobrego „Towarzystwa Szkoły Ludowej“, które ma tyle odwagi, że nawet naprzekór Moskalom drukuje książki i sprzedaje je bardzo tanio wszystkim szkołom ludowym. Gdybym był miał wtedy wielki dwór pod lasem, jak pan Sląski, byłbym go napewno podarował tej instytucji; której skarby kryły się pod naszym szkolnym piecem.

Wiadomości bieżące.

„Pójdę drogą wskazaną przez Nacz. Wodza".

Nowy szef O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński wygłosił w Wilnie przemówienie, w którem min. oświadczył:

„Nie pójdę drogą prawą, lewą, ani centrową, jak to niektórzy przewidują, pójdę drogą, którą mi drogowskaz Wodza Naczelnego wskazuje, prowadzącą ku dobru narodu i państwa".

Konsolidacja polskiego społeczeństwa.

Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych wydał do wszystkich reprezentowanych w nim organizacyj okólnik, w którym m. in. czytamy:

„W wykonaniu uchwały rady S. P. P. O. S. we Lwowie nawiązał komitet wykonawczy S. P. P. O. S. we Lwowie kontakt z S. L. (Stronnictwem Ludowym) w sprawie współpracy na polu narodowym.

Współpraca ta okazała się tym bardziej konieczna, że ukraiński Sekretariat porozumiewawczy skupił nietylko organizacje społeczno-kulturalne i gospodarcze, ale nawet i przede wszystkim polityczne. Zapowiada się, że ukraiński Sekretariat skupi wszystkie ukraińskie partie od monarchistów z obozu Skoropadskiego aż do socjalistów. Pewne koła ukraińskie dążą nawet do przyjęcia największego wroga ukrainizmu, a mianowicie Starorusinów do swego Sekretariatu.

W takiej sytuacji wszystko, co czuje się w Małopolsce Wschodniej narodowo-polskie, musi ze sobą współpracować w tej czy innej formie.

Rozmowy S. P. P. O. S. i S. L. udowodniły, że S. L. zajmuje stanowisko patriotyczno-narodowe, a wyrazem tych narodowych nastrojów Ludowców jest uznanie konieczności współpracy z S. P. P. O. S."

* * *

Nawiązanie kontaktu między Str. Ludowym a Sekretariatem Porozumiewawczym — rzecz daleko stojąca od polityki — jest jednym z najważniejszych faktów w dziedzinie jednoczenia sił polskih w Małopolsce Wschodniej i stwarza warunki pełnej współpracy na terenie ogólno narodowym i ogólno państwowym.

W 75 rocznicę powstania.

W ub. tygodniu święcona była uroczyście 75 rocznica powstania styczniowego. P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał oficerski Krzyż Polonia Restituta wszystkim żyjącym weteranom, w liczbie 50-ciu. Na terenie województwa lwowskiego odznaczeni zostali: Tomasz Kazecki, Ludwik Przetocki i Antoni Suess ze Lwowa, Romuald Psarski z Jaworowa, Karol Gawalewicz z Przemyśla, Józef Baranowski z Jarosławia i Antoni Dobrowolski z Niemirowa-Zdroju.

Ukraińcy w sprawie polskiego frontu w Małopolsce Wschodniej.

Prasa ukraińska zainteresowała się opłatkiem, który ostatnio odbył się we Lwowie, urządzony przez Stronnictwo Ludowe. M. in. piszą „Ukraiński Wisty": Ten opłatek polityczny świadczy o tym, że na polskim odcinku na naszym terenie, gdy idzie o odnoszenie się do Ukraińców, istnieje duże, szerokie porozumienie, począwszy od endeka Romera, sanatora Domonia, aż do księdza Panasia i socjalisty Skalaka". (ag.)

Statut Związku Szlachty Zagrodowej.

Urząd Wojewódzki lwowski zatwierdził statut Związku Szlachty Zagrodowej. Terenem działania Związku są województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Wszystkie istniejące dotychczas organizacje miejscowe, powiatowe i okręgowe szlachty zagrodowej, oparte na odrębnych statutach lokalnych, zgłaszają formalne przystąpienie do Zw. Szlachty Zagrodowej.

Instytucje i osoby, które chcą otrzymać statut, mogą zwracać się w tej sprawie do Zarządu Głównego w Przemyślu, lub do Zarządu Okręgowego Zw. Szlachty Zagrodowej w Stanisławowie, lub wreszcie do Oddziałów powiatowych Związku: w Turce n . Stryjem, Samborze, Lesku i Kołomyi. Zarząd Główny Związku urzęduje w Przemyślu, ul. Katedralna l. 3.

Ludowcy podwarszawscy współpracują z PPS.

W zebraniu Stronnictwa Ludowego powiatu mińsko-mazowieckiego, odbytym w dniu 16 bm., wzięły udział delegacje PPS. z Mińska Mazowieckiego i Garwolina. (ag.)

Sztandary Stronnictwa Ludowego usunięte z kościoła.

W niedzielę dnia 16 stycznia za zgodą władz duchownych zostało zapowiedziane nabożeństwo żałobne w kościele w Kolbieli (pow. Mińsk Mazowiecki) za zmarłych chłopów. Gdy przybyły do kościoła sztandary kół ludowych, spowite krepą, tamtejszy ks. proboszcz Kostrzewski po kilkakrotnym wezwaniu usunął sztandary z kościoła. (ag.)

W sprawie pożyczek na spłaty rodzinne.

Celem utrzymania w całości żywotnych gospodarstw włościańskich został uruchomiony przez Ministerstwo Rolnictwa specjalny kredyt tzw. Fundusz Spłat Rodzinnych. Z Funduszu tego udziela pożyczek Państwowy Bank Rolny przez swoje Oddziały. Są to pożyczki gotówkowe, długterminowe (udzielane na 10—25 lat, bardzo nisko oprocentowane 1½% rocznie), przeznaczone dla gospodarstw w zasadzie 5—15 hektarowych, którym grozi podział na skutek podziałów rodzinnych. Warunkiem uzyskania pożyczki jest, aby żądana kwota, potrzebna na spłaty, nie była niższa od zł 1.000.

Kredytu tego nie udziela się natomiast na żadne inne cele, jak wyżej określone, ani też w przypadkach, gdy gospodarstwo uległo już podziałowi.

Spłacanymi mogą być tylko osoby pełnoletnie, albo wprawdzie niepełnoletnie, ale po zawarciu związku małżeńskiego zamieszkałe stale w kraju.

Pożyczki muszą być zabezpieczone hipotecznie, w zasadzie na pierwszym miejscu.

Zasady powyższe, aczkolwiek wielokrotnie ogłaszane, powtarzamy raz jeszcze na tym miejscu, ponieważ — jak się dowiadujemy — do Banku Rolnego napływa wielka ilość podań z góry skazanych na odmowę. W szczególności, zgodnie z tymi zasadami — Bank załatwia odmownie podania o pożyczkę z Funduszu Działów Rodzinnych:

1. jeżeli gospodarstwo ma obszar znacznie mniejszy, lub większy niż 5—15 ha;
2. gdy żądana spłata jest niższa od zł 1.000.
3. Jeżeli chodzi nie o spłaty rodzinne, ale o spłaty długów na ten cel zaciągniętych, albo o kupno gruntu od krewnych;
4. gdy osoby, które ubiegający się o pożyczkę zamierzają spłacić z gospodarstwa, są małoletnie, a nie weszły jeszcze w związki małżeńskie, albo też mieszkają zagranicą;
5. jeżeli niemożliwe jest zabezpieczenie hipoteczne pożyczki na pierwszym miejscu, a to z powodu długów wpisanych do ksiąg gruntowych, których przed wypłatą pożyczki z jakiegokolwiek powodu nie da się wykreślić;
6. jeżeli zebezpieczenie hipoteczne pożyczki jest wogóle niemożliwe, ponieważ księgi gruntowe zostały podczas wojny zniszczone.

Należy również pamiętać, że celem kredytu jest utrzymanie gospodarstwa w całości przynajmniej do czasu spłacenia pożyczki. Dlatego Państwowy Bank Rolny odrzuca podania, jeżeli np.:

7. pożyczka nie wystarczy na spłatę wszystkich osób do części dziedzicznych uprawnionych, lub gdy z jakichkolwiek innych powodów nie da się znieść, lub zapobiec współwłasności;
8. gdy rodzice spłacają wprawdzie jedne dzieci, ale mają zamiar, lub będą zmuszeni w niedługim czasie podzielić je między inne.

Pożyczki wypłaca Bank nie do rąk zaciągających kredyt, lecz do rąk osób spłacanych. Te ostatnie muszą przedtem podpisać odpowiednie oświadczenie, że po otrzymaniu spłaty nie będą sobie rościć do gospodarstwa żadnych praw. Dlatego też przed wniesieniem podania należy dokładnie porozumieć się z każdą osobą spłacaną co do wysokości przyszłej spłaty.

Obrady rolnictwa małopolskiego.

We Lwowie odbył się Zjazd prezesów Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, na którym byli przedstawiciele 15 powiatów.

Zebranie zagaił prezes M. T. R. p. Myszkowski, który poruszył bardzo aktualne sprawy z rozwoju wsi polskiej. Główny referat sprawozdawczy wygłosił dyr. Skut, który nakreślił rozwój pracy M. T. R. w trzech etapach: 1. Uporządkowanie stanu finansowego i ustalenie oraz uporządkowanie organizacyjnego stanu posiadania w M. T. R. i O. T. R., 2. Reorganizacja i ożywienie działalności w O. T. R., które dało pozytywne rezultaty. Czynnik społeczny zaczął się skupiać w O. T. R., do pracy kółkowej zaczęli się garnąć na nowo w dużych rozmiarach małorolni, co wywarło korzystny wpływ na skład zarządów O. T. R., w których oni już dzisiaj przeważają. Celem ożywienia pracy w Kółkach Rolniczych, poświęcono dużo uwagi organizacji zaopatrzenia i zbytu, Gdy przed dwoma laty nie było lustratorów Kółek Rolniczych, obecnie w każdym powiecie jest taki lustrator. W 3-cim etapie jest już obecnie realizowane znaczne ożywienie i usprawnienie działalności we wszystkich Kółkach Rolniczych. Ilość członków Kółek Rolniczych jest dotychczas niezadowalająca, dlatego też w tym kierunku musi pójść bezwzględna praca O. T. R. W 506 Kółkach Rolniczych w terenie tych 16 powiatów jest zaledwie 14.000 członków, co stanowi około 14% polskich rolników.

Po referacie p. dyr. Skuta, złożyli sprawozdania prezesi powiatów: Bóbrka, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Lesko, Jaworów, Lwów, Mościska, Rawa Ruska, Przemyśl, Rudki, Sokal, Żółkiew.

Prezes Myszkowski zakończył zebranie podzięcy Kółek ilościowo i jakościowo się zwiększył, należy tylko pogłębić pracę.

Po referatach odbyła się bardzo rzeczowa dyskusja.

Prezes Myszkowski zakończył zebranie podziękowaniem ze przybycie i pracę, która trwała bez przerwy 11 godzin.

KRONIKA

KALENDARZYK
od 30 stycznia do 5 lutego 1938 r.

rzymsko-kat.	grecko-kat.
30 N Martyny A.	**17 Antonija**
31 P Piotra z Nol.	18 Atanazyja
1 W. Ignacego b.	19 Makaryja
2 Ś **NMP. Grom.**	20 Ewtymyja
3 C Błażeja bisk.	21 Maksyma
4 P Weroniki	22 Tymoteja
5 S Agaty p.	23 Kłymenta

Ziemia zapada się w okolicach Chorzowa.

Na drodze, wiodącej z Chorzowa do Maciejkowic, zapadła się ziemia na przestrzeni około 15 metrów długości i tyleż szerokości. Wytworzył się lej głębokości kilkunastu metrów. Ofiar w ludziach nie było. Jest to już drugi w ostatnich dniach wypadek zapadnięcia się ziemi w okolicach Chorzowa. — W tym samym dniu rano nastąpił silny wstrząs w podziemiach kopalni „Polska" w Świętochłowicach, wskutek czego 2 górnicy P. Kuraszko i M. Kowalczyk zostali zasypani.

Drugi proces b. starosty Robakiewicza.

B. starosta Robakiewicz, skazany przez sąd stanisławowski na cztery lata więzienia, zostanie przewieziony do więzienia w Grodnie, gdzie wkrótce rozpocznie się przeciw niemu proces o nadużycia popełnione na stanowisku starosty w Grodnie.

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ od dn. 30. I. do dn. 5. II.

Niedziela, dnia 30. I. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — 11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem" — reportaż. — 12.03 Poranek muzyczny z Poznania. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dzieci. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. — 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Druga żona". — 19.35 Lwowska Wieczorynka Świetlicowa. — 21.15 „Humor krakowski na cenzurowanym" — wesoła audycja. — 22.25 Muzyka lekka (płyty).

Poniedziałek, dnia 31. I. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 Koncert popularny. — 18.10 „Uczmy się polskich tańców". — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 Dyskutujmy: „Obywatel jako sędzia". — 20.00 „Raz to mało" — wspomnienie muzyczne ze stycznia.

Wtorek, dnia 1. II. — 15.45 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci ze Lwowa. — 16.15 Koncert rozrywkowy. — Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi. — 17.15 Recital śpiewaczy Yvon le Marc Hadour. — 18.35 Audycja dla wsi.— 19.00 „10 zasług 2 występki K. Wł. Wójcickiego" — wieczór liter. — 19.30 Polska twórczość chóralna (VII audycja). — 20.00 „Europa tańczy" — audycja muzyczno-słowna. — 20.40 „Przedstawiamy speakerów" — aud. Wielkiego Konkursu Zimowego. — 22.00 Muzyka taneczna.

Środa, dnia 2. II. — 10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.50 „Hokus-pokus-dominikus" — audycja dla dzieci. 17.00 „Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej" — odczyt. — 17.15 „Wilcza noc" — audycja muzyczna. — 17.50 „Dobre serce matki" — pogadanka. — 19.30 Ostatni raz kolędy — koncert z Katowic. — 20.00 Melodie taneczne na instrumentach solowych — (płyty). — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki.

Czwartek, dnia 3. II. — 11.15 Pieśni Ludowe wielkopolskie — poranek dla młodzieży. — 15.45 „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży. — 17.00 „O książce prof. Malinowskiego", Życie seksualne dzikich" — odczyt. —17.15 „Staromodny śpiewniczek" — lekka audycja muzyczna. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Słuchowisko „Pokusa". — 20.00 Wieczór operetkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. i solistów. — 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki M. Rusinka.

Piątek, dnia 4. II. — 15.45 „Stanisław Jachowicz — przyjaciel dzieci" — audycja. dla dzieci z Poznania. — 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej. — 17.00 „Macocha" — pogadanka. — 17.15 Stara i nowa muzyka naflet — koncert. — 18.10 „Uczmy się tańców polskich". — 18.30 Audycja dla wsi. — 18.55 „U dawny hemistrzów cechowych" (obrazki z przeszłości rzemiosła). — 19.30 „Ship ahoy" — rapsodia pieśni marynarzy szwedzkich. Transmisja ze Sztokholmu.

Sobota, dnia 5. II. — 15.45 Słuchowisko dla dzieci „Bajka o niewidzialnym człowieku" — ze Lwowa. — 16.15 Koncert chóru „Zjednoczenie" — Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi. — 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.15 Piosenki w wyk. Binga Crosby — (płyty). — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 20.00 Polska Kapela Ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego. — 21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

PROGRAM AUDYCYJ DLA WSI.

W niedzielę, dnia 30. I. w porannej „audycji dla wsi" o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". — O godz. 8.45 praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego pt. „O właściwy płodozmian w gospodarstwie". — O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". — O godz. 15.00 z Poznania nadana zostanie „Gawęda sąsiedzka o Wielkopolsce" w opracowaniu Wandy Brzeskiej. — O godz. 15.35 reportaż red. Antoniego Zachemskiego z Łososiny Górnej, pow. Limanowa woj. Krakowskiego. —

W poniedziałek, dnia 31. I. — o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Ułatwiajmy młodzieży należenie do organizacji". Wygłosi ją Maria Pielasowa. — O godz. 18.45 — Stanisław Sienicki, gospodarz z Białostockiego wygłosi praktyczną pogadankę pt. „Trzeba dbać o obornik".

We wtorek, dnia 2. II. — O godz. 14.45 felieton dla gospodyń wiejskich w opracowaniu Hanny Frańczakówny pt. „Wesele córki". — O godz. 15.10 z Poznania transmitowana będzie wesoła audycja pt. „Trzy lilie" w opracowaniu Stanisława Sojeckiego. Muzyka Mariana Obsta.

W czwartek, dnia 3. II. — O godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 4. II. — O godz. 18.30 pogadanka dla gospodyń wiejskich. — O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 5. II. — O godz. 18.35 „Nowiny leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego. — O godz. 18.45 aktualna pogodanka rolnicza.

LWOWSKIE AUDYCJE DLA WSI.

W niedzielę, dnia 30. I. — O godz. 8.30 o gospodarce nawozowej mówić będzie red. Władysław Góralewski. — O godz. 8.50 inż. Wiktor Kurpisz udzieli rolnikom praktycznych wskazówek, jak robić zapasy lodu.

RADIOABONENCI WIEJSCY NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Wedle danych na dzień 1 stycznia br. ogólna ilość radioabonentów wiejskich wyniosła — 311.332, z tego największa ilość abonentów wiejskich zamieszkuje na terenie Dyr. Warszawskiej — 88.726, następnie idą kolejno: Dyr. Katowicka — 50.276, Lubelska — 47.568, Lwowska — 31.726, Krakowska — 30.728, Wileńska — 26.788, Poznańska — 19.571 i Bydgoska 15.949.

TYSIĄC ZŁOTYCH NAGRODY.

Przypominamy naszym Czytelnikom o „Lwowskim konkursie dla nowych radiosłuchaczy.

Warunki konkursu są bardzo proste: należy odpowiedzieć na pytanie: *„Dlaczego zostałem radiosłuchaczem"?*

Uczestnicy konkursu, nowi abonenci radiowi, rejestrujący się w czasie od 1 grudnia ub. r. do 28 lutego br. winni dać na to pytanie jedną zwięzłą odpowiedź, najtrafniejszą według własnego mniemania. Odpowiedź należy wypisać na kartce pocztowej, podając wyraźnie swoje imię, nazwisko, zawód, dokładny adres, numer abonamentu, datę zarejestrowania, oraz urząd pocztowy, w którym dokonano rejestracji.

Odpowiedzi nadsyłać należy w okresie trwania konkursu, tj. w ciągu pozostałych dni stycznia i przez cały miesiąc luty br. aż do dnia 28 lutego włącznie. O dacie odpowiedzi decydować będzie stempel pocztowy

Adresować następująco: Polskie Radio, Lwów, ul. Batorego 6 — Konkurs dla nowych radiosłuchaczy.

Za najlepszą odpowiedź wybraną przez Sąd Konkursowy z pośród odpowiedzi wyeliminowanych na konkursach regionalnych — laureat konkursu otrzyma książeczkę oszczędnościową z wkładem 1.000 złotych. Nagroda 1.000 złotych jest jedna dla wszystkich 8 rozgłośni. Poza tą nagrodą rozgłośnia lwowska przyznaje uczestnikom konkursu wiele innych cennych nagród, jak: ubrania, palta, zegarki, kołdry, poduszki, drzewka owocowe, książki itd.

To i owo ze świata.

Chinka w walce z Japonią.

Prasa szwajcarska zamieszcza artykuł publicysty chińskiego Ton-Szisze, poświęcony roli Chinki w walce z zaborczym Nipponem.

„Od początku wytworzenia się ruchu antyjapońskiego — pisze publicysta — kobiety chińskie od robotnic do studentek, wzięły w nim udział. Stworzyły szereg organizacyj żeńskich i podjęły pracę agitacyjną.

W lipcu roku zeszłego zawiązały stowarzyszenie pomocy dla żołnierzy na froncie. Organizacja ta przygotowuje do obrony przeciwlotniczej i do kontrwywiadu. Prócz tego tworzy oddziały sanitarne, żywnościowe i zaopatrujące.

W niektórych okręgach Chin kobiety ćwiczą się we władaniu bronią, przechodząc regularne przysposobienie wojskowe.

Brały również żywy udział w zbiórce kosztowności i propagandzie na rzecz pożyczki narodowej. W Kantonie w ciągu dwóch dni zebrano przedmiotów cennych za 2 miliony dolarów.

Bardzo pożyteczna jest akcja zbiórki odzieży, prowadzona także przez kobiety.

Jak zostać różdżkarzem.

Przede wszystkim pierwsze pytanie: „Czy każdy może zostać różdżkarzem!" Nie. Różdżkarzem trzeba się urodzić, tak, jak człowiek rodzi się artystą, pieśniarzem, poetą, czy wodzem. Wprawdzie wielu różdżkarzy doszło do pewnej wprawy dzięki systematycznym ćwiczeniom, nigdy jednak nie osiągnęli oni na tym polu poważniejszych wyników. Różdżkarz, że tak powiemy, urodzony — ma niezwykle czuły system nerwowy, porównywany często z czułością aparatu radiowego. Chwyta on promieniowanie znajdujących się pod ziemią źródeł wodnych lub też minerałów, tak, jak aparat radiowy chwyta transmitowane fale. Że zdolności wykrywania źródeł wody lub minerałów przez różdżkarzy polegają przede wszystkim na wrażliwości systemu nerwowego, stwierdza najlepiej fakt, że w wypadkach poważniejszych chorób nerwowych zdolności różdżkarskie zanikają na zawsze lub na pewien czas.

Wielu sławnych różdżkarzy twierdziło, że znajdując się w miejscu, gdzie pod ziemią były pokłady rud metalowych, odczuwali, niekiedy na całym ciele, naprzemian to gorąco, to zimno. Jeden z różdżkarzy twierdził nawet, że miał zawsze niespokojny sen, gdy łóżko jego stało na miejscu, pod którym w ziemi znajdowała się woda.

Koń pewniejszy.

Pewien fabrykant samochodów, zwiedzając w towarzystwie jednego z deputowanych francuską Normandię, wyraził zdziwienie, że w kraju tak bogatym jest tak mało samochodów. Deputowany wyjaśnił fabrykantowi przyczynę tego zjawiska:

— Widzi pan, jak długo pańskie samochody nie będą tak doskonałe jak koń, który swego „zawianego" gospodarza potrafi sam z targu przywieźć do domu, propaganda automobilowa będzie w tym kraju bez pożytku.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 25 stycznia 1938 r.

Pszenica jednol.	od	27·25	do	27·50
Żyto stand. I.		22·25		22·50
Jęczmień przemiał.		18·75		19·75
Owies stand. I.		21·75		22·—
Kukurudza krajowa		17·50		18·—
Ziemniaki 15% skrobji		—·—		—·—
Siano słodkie prasowane		12·75		13·75
Słoma prasowana		6·—		6·50
Hreczka przemiałowa 100%		18·—		18·50
Len (95%) z workiem		47·—		47·50
Siemię konopne		35·50		36·—
Kasza hreczana 50% połówek		30·50		31·—
Kasza jęczmienna grubsza		28·50		29·—
Pęcak Nr 10		30·—		30·50
Proso krajowe		17·50		18·—
Makuchy lniane		20·—		20·50
Koniczyna b. natur. wol. od k.		220·—		240·—

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty za „Naszą Pracę".

Kącik humoru.

Spotkały się dwie kumoszki.

— Dzień dobry, pani Kapuścińska, słyszałam, że nasza sąsiadka powiła bliźniaki... Chłopcy, czy dziewczynki?...

— Zdaje się, że jeden chłopiec, a druga dziewczynka... A może odwrotnie, dokładnie nie pamiętam...

* * *

Zawezwano na wieś rejenta w celu sporządzenia testamentu. Bogaty gospodarz przyjmuje rejenta w łóżku, skąd mu też dyktuje testament. Gdy już wszystko gotowe, zabiera się rejent do odejścia, lecz w tej chwili i gospodarz także się podnosi z łóżka i pyta:

— Przepraszam pana sędziego, czy ja już mogę wstać?

— Jakto, więc nie jesteście chorzy?

— Mnie ta nic nie dolega; tylko ja myślałem, że do zrobienia testamentu musi człek w łóżku leżeć...

* * *

W szkole:

— Powiedz mi, Brząkalski, co trzeba robić, aby pójść do nieba?

— Umrzeć, panie profesorze.

— No, ale przedtem!

— Chorować i iść do doktora.

* * *

Pewien cygan udał się nad rzekę z wędką. Zarzucił wędkę i zaczyna się modlić.

— Święty Mikołaju, pozwól abym złapał dużą rybę, to Ci ofiaruję łokciową świecę.

Jeszcze nie skończył, gdy za wędkę coś szarpnęło. Ciągnie Cygan z całej siły i wyciąga olbrzymiego lina. Wrzuca go do kubełka i mówi:

— Święty Mikołaju, łokciowa świeca to stanowczo za dużo, ale ofiaruję ci świecę taką, ze trzy cale długą.

W tej chwili ryba podskoczyła i dała susa do wody.

— Święty Mikołaju — ryknął Cygan, — ja tylko żartuję, a Ty zaraz bierzesz na serio.

Handlarz bydła depeszuje do swojej żony: „Przyjadę dopiero jutro, ostatni pociąg nie zabiera byków".

* * *

— Panie kochany — mówi klient do krawca — gdy pierwszy raz zapinałem ubranie, to marynarka popękała mi na plecach.

— A widzi szanowny pan, jak my mocno przyszywamy guziki. Oho, one nie puszczą!

* * *

Na jednej z uczęszczanych ulic miasta stał żebrak, który codziennie apelował do wspaniałomyślności przechodniów. Obok stał pies, który na szyi miał kartkę z napisem „Jestem ślepy".

Pewien starszy pan, który wrzucał codziennie żebrakowi 5 groszy do kapelusza, zapomniał raz o jałmużnie. Żebrak pobiegł za nim i domagał się datku. Na to pan zapytuje:

— Jak mnie poznałeś? Przecież jesteś ślepy?

— Ja nie — odpowiada żebrak — ale mój pies!

* * *

Znakomitego chirurga niemieckiego, profesora Hartmana wezwano kiedyś do rannego w pojedynku oficera. Kula trafiła w bok w okolicę serca... Profesor dość długo krzątał się koło rany, sprawiając niemały ból ranionemu, który wreszcie nie mógł już dłużej wytrzymać i zapytał:

— Ale czego właściwie pan szuka, profesorze?

— Jakto czego? — kuli!

— Ależ ja ją mam — w kieszeni.

Rozmaitości.

Jeszcze o inteligencji psa.

Niedawno prasa niemiecka szeroko rozpisywała się o fenomenalnym psie, Kuno von Schwertberg, który rzekomo umaił „mówić" i liczyć.

Podobny okaz nadzwyczajnej psiej inteligencji miał miejsce u nas w Polsce. Po wybuchu wojny w r. 1914 w Mińsku Mazowieckim przebywał na stacji przybłąkany pies bernardyn. Skąd się wziął, nikt nie wiedział. Przypuszczano tylko, że w drodze musiał zaginąć swemu panu. To przypuszczenie potwierdzało się tym, że wielu było amatorów, którzy psa chcieli zabrać, lecz wszelkie próby na nic się nie zdały, pies ze stacji nie chciał odejść, przy każdym pociągu był obecny i węszył. Pies przebywał więc na stacji, żywiony przez podróżnych, a najchętniej przyjmował pieniądze, z którymi następnie udawał się do bufetu, kładł je na ladzie i skomleniem upominał się o kiełbasę. Najciekawszym było to, że pies z czasem nauczył się rozróżniać pieniądze, wiedział, że za miedziaka otrzyma mniejszą porcję, a za pieniądz niklowy — większą. Chcąc się o tym przekonać, robiono kilkakrotnie próby, w których pies wykazywał swoją zmyślność, nie chcąc za niklowy pieniądz przyjąć małej porcji i szczekaniem upominał się o więcej. Podróżni chętnie dawali mu pieniądze, gdyż nie jeden chciał się naocznie przekonać o chytrości i inteligencji psa. Pies ten, jak się zjawił, tak i znikł niespodziewanie; nikt nie umiał powiedzieć, co się z nim stało. A może odnalazł swego pana?

Z generalstwa do pasienia gęsi.

Z Kowna donoszą, że w powiecie wiłkowyskim na Litwie zmarł pasterz gęsi u jednego z rolników, niejaki Filip Franicz, w wieku 82 lat. O przeszłości jego nikt nic nie wiedział po za faktem, że przywędrował na Litwę z Rosji. Dopiero po śmierci zdołano stwierdzić na podstawie papierów, że zmarły był generałem b. armii carskiej. Wśród rzeczy zmarłego znaleziono sztandar jednego z pułków dawnej armii rosyjskiej.

Ciekawe jest że zmarły nigdy nie zdradził swego pochodzenia.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** 1/4 strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.